Nr 83. Kraków, Sroda 12 Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Biedni Niemcy!

Kraków, 11 kwietnia.

W Dreźnie, tem spokojnem tuskulum spokojnych turystów, zgromadził się dnia 7 b. m. narodowo-liberalny Związek niemiecki, ażeby obradować nad rozmaitemi środkami zbawienia ojczyzny niemieckiej, przedewszystkiem zaś, aby wysłuchać wykładu posła do parlamentu niemieckiego dra Lehra na temat: „Jakie obowiązki wkłada na Niemców w Rzeszy narodowy ruch w Austryi?“ Ponieważ rząd niemiecki z pominięciem wszelkich względów międzynarodowej kurtoazyi pozwala wszystkim pismakom i jarmarcznym heroldom pisać i mówić, co im się tylko podoba, więc i dr Lehr wygadał się do syta

Po ogólnym wstępie, który się obracał około wypadków 1866 r., wygłosił mowca traktat filozoficzno-historyczny o znaczeniu zasady narodowościowej w najnowszych czasach. Francya i Anglia stanowią etnograficzną całość tak samo Włochy, jedne tylko Niemcy nie zdołały się skonsolidować w narodowej jedności i stoją z jednej strony wobec kolosu anglo-saskiego, z drugiej wobec Słowian, coraz więcej wzrastających w potęgę. Dr Lehr proroczym głosem przepowiada, że z końcem bieżącego wieku Niemcy będą w zastraszającej mniejszości wobec tych dwóch ras. Czy nie za wczesny termin? Jakto, więc w dwóch latach ma nastąpić taki cud statystyczny. Ale skoro dr Lehr tak powiedział, więc niemiecki *Michel* powinien wierzyć i milczeć.

Następnie z tych wywodów filozoficzno-historycznych wysnuł dr Lehr wniosek, że należy wszelkiemi siłami starać się o to, by 8 milionów Niemców austryackich nie przepadło dla narodowości niemieckiej. Obowiązek ten o tyle jest ważniejszym, że po drugiej stronie słupów czarno-żółtych — dr Lehr przemawiał w Dreźnie — Niemcy są placówkami wobec słowiańskiej żarłoczności i zuchwałości. Gdy opuścimy tych braci naszych, to wkrótce przyjdzie kolej również i na nas, a wtedy powódź słowiańska zaleje i zniszczy odwieczną kulturę germańską. Chwila, w której Niemcy austryaccy usłyszą zgubne *vae victis!* będzie hasłem upadku państwa niemieckiego! Zwykły instynkt zachowawczy nie pozwala nam gorącej walce w Austryi przypatrywać się ze założonemi ramionami. Gdy Bismark zawarł przymierze z Austryą, stało się to w przypuszczeniu, że Niemcy w Austryi swoje dominujące stanowisko i nadal zachowają, które im się zresztą należy na mocy cywilizacyjnego i ekonomicznego znaczenia. Austrya słowiańska jest i będzie naszą nieprzyjaciółką, która z Czech wymierzy strzał w samo serce państwa niemieckiego i nie pominie żadnej sposobności, by nie wykonać na tyłach zdradliwego napadu.

Mowca z pobożną miną zbija zarzuty, jakoby Niemcy myśleli o osłabieniu Austryi, owszem potężna ekonomicznie i militarnie Austrya jest niezbędnie potrzebną dla interesów Rzeszy niemieckiej. Ale słowiańska Austrya — zakończył dr. Lehr groźną apostrofą — zmusiłaby Niemcy do podania ręki Rosyi, a wówczas Francya nawiązałaby ściślejsze stosunki z Berlinem, skutkiem czego po krytycznym obrachunku ludów, rozpadłaby się Austrya.

Tak przemawiał dr. Lehr w Dreźnie w obecności przedstawiciela rządu saskiego, przemawiał bez przeszkody, jak gdyby Austrya była jakąś *quantité negligeable.* Przemawiał może jeszcze silniej i drastyczniej, ale *Ostdeutsche Rundschau*, która zamieściła dokładne sprawozdanie z tej niewesołej farsy politycznej, oglądała się zapewne na prokuratoryę państwa. Ani wywodów pana Lehra, ani jego osoby nie traktujemy poważnie, gdyż mowa jego była zwykłą elukubracyą niemieckiego *Kannegiessera*, on sam zaś jest pionkiem zaledwie na szachownicy politycznej — gdy jednakże codziennie prawie słyszymy takie mowy i widzimy takich pionków, należy raz przecież położyć koniec grze, która może więcej kosztować, niż myślą zaślepieni gracze.

Wielki czyn… ucisku.

Znana to metoda, którą rząd rosyjski posiłkuje się na kresach, we wszystkich krajach zabranych: buntować lud przeciwko inteligencyi i szlachcie. Państwo samowładne i despotyczne przywdziewa płaszcz demokratyczny i nie waha się igrać nawet z ogniem socyalizmu agrarnego, rozbudzając chciwość włościan, byleby tylko sprowadzić rozdwojenie społeczne w kraju podbitym i ubezwładnić przez to akcyę narodową, odbywającą się pod kierownictwem inteligencyi. Tak postępuje Rosya w Królestwie Polskiem i na Litwie; tak postępuje w prowincyach bałtyckich; i tego samego wypróbowanego środka chce się chwycić obecnie w Finlandyi.

Podburzyć Finnów przeciwko Szwedom; podburzyć włościan-czynszowników przeciwko baronom, władającym ziemią: oto nowe hasło, wydane z rządowych sfer rosyjskich. Plan rusyfikacyi napotyka opór i przeszkodę w solidarności finlandzkiego narodu, niezłomnie przywiązanego do swej konstytucyi i swobód obywatelskich. Rzucić więc kość niezgody pomiędzy ludność Finlandyi, i dając opiekę proletaryuszowi agrarnemu, tem łatwiej zwalczyć inteligencyę i szlachtę, stojącą na straży konstytucyi.

Myśl tę z nagłym cynizmem rozwija *Nowoje Wremia* w najświeższym artykule o sprawach finlandzkich pod tytułem: „Wielki czyn rosyjski dla Finlandyi“. Posłuchajmy tylko, co pisze organ p. Suworina:

„Agitatorowie finlandzcy straszą ludność miejscową jakąś „burzą ze Wschodu“ i mają odwagę pisać, że „burza ze Wschodu“ grozy się nad Finlandyą i rozbudziła już naród fiński. Jakaż to śmieszna bufonada! W rzeczywistości ludność Księstwa Finlandzkiego nie czuje żadnej burzy i nie ma też najmniejszej ochoty wyciągać kasztany z ognia dla helsingforskich polityków i publicystów, którzy pretensye własnej koteryi rozdmuchać usiłują w sprawę ogólno-narodową.

„Agitacya tych politykujących publicystów przypomina jednakże, iż warto byłoby dać uczuć Finlandyi, że Rosya zwraca się do fińskiego ludu nie z pochlebstwami i czczemi obietnicami, lecz z czynami, które wymowniejsze się okażą od słów gazet helsingforskich, inspirowanych przez „panów“ szwedzkich.

„Istotnie, odsunęliśmy się już zanadto od spraw wewnętrznego życia Finlandyi. Cywilizacya, oświata, dobrobyt — wszystko to rzeczy bardzo piękne; ale, niestety, wszystko to pozory tylko, pod któremi ukrywa się wcale nie taka piękna rzeczywistość. Gdy weźmiemy w rachubę ustrój finlandzkich stosunków społeczno ekonomicznych, jaki wytworzył się pod światłym kierunkiem panów szwedzkich, to się okaże, że Finlandya znajduje się w położeniu, które wygodnem jest jedynie dla tych panów, podczas gdy masy ludu to proletaryat, pozbawiony ziemi, skazany na ciężką służbę u baronów szwedzkich.

„Rosya nie mięszała się dotychczas do tych stosunków, i szkoda, że się nie mięszała, bo tylko dzięki temu garstka baronów szwedzkich zdołała utrzymać się na stanowisku dominującem, ba! i utrwalić chce to swoje uprzywilejowane stanowisko na zawsze przy pomocy t. zw. inteligencyi, t. j. literatów i przedstawicieli wolnych profesyj, jakoteż przy pomocy duchowieństwa. Oba te żywioły są w połowie odłamem tejże arystokracyi szwedzkiej, w połowie zaś są to inteligenci fińscy, ubiegający się o łaskę Szwedów, która niekiedy przybiera postać realnych korzyści, jakoto awansów w służbie, koncesyj i t. p.

„W takich warunkach naród fiński nie prędko jeszcze mógłby się doczekać zasadniczej reformy, której najbardziej potrzebuje, mianowicie uwłaszczenia fińskich rolników-parobków przy pomocy rządu rosyjskiego w drodze obowiązkowego wykupu ziemi od baronów. Trzeba koniecznie przeprowadzić tę reformę, a wówczas zobaczymy, kogo chętniej słuchać będzie naród fiński: czy swych szwedzkich panów, czy też swych prawdziwych i bezinteresownych dobroczyńców, t. j. rządu rosyjskiego“...

Nowoje Wremia łudzi się, że i dzisiaj lud fiński nie ufa „agitatorom“, a natomiast zwraca się myślą ku swym „bezinteresownym dobroczyńcom“. Na dowód tego organ p. Suworina przytacza fakt zbierania podpisów na kontradresy, wymierzone przeciwko petycyi senatu finlandzkiego. Ale autor artykułu nie wie, albo raczej wiedzieć nie chce, że te adresy ludu do rządu rosyjskiego — to po prostu bezczelna komedya agentów rosyjskich, przypominająca owe adresy unitów, które miały być wyrazem rzekomej tęsknoty ludu unickiego do połączenia się z prawosławiem, a które pozostaną wiekopomnym przykładem rosyjskiej obłudy politycznej.

Biedna ludność Finlandyi instynktownie broni się przeciwko dobrodziejstwom rosyjskim, chociaż zapewne nie przewiduje jeszcze, ile ją czeka upokorzeń i udręczeń od tych „bezinteresownych dobroczyńców“.

Journal de St. Pétersbourg, organ dyplomacyi rosyjskiej, przytoczył temi dniami artykuł pod tytułem: *„Home Rule in Finland“*, pomieszczony w angielskim przeglądzie *Review of Reviews*, a pochodzący z pod pióra znanego angielskiego apostoła pokoju światowego, W. Stead. — W artykule tym ów apostoł pokoju wydrwiwa swych rodaków, którzy z udanem oburzeniem odzywają się o naruszeniu samorządu finlandzkiego. Wprawdzie jest on sam zwolennikiem samorządu, nie uważa jednak, aby posiadały jakąkolwiek doniosłość (?) te małe ograniczenia, których obecnie dokonał rząd rosyjski w przywilejach Finlandyi. Ten kraj żyć będzie taksamo w przyszłości jak żył dotąd. Ze strony Rosyi nie zdziałano nic, coby niszczyło prawo Finlandczyków.

Ukaz carski, który tyle hałasu narobił, był zupełnie słuszny, bo podciągał mieszkańców Finlandyi, jako części składowej Rosyi, pod ogólne prawo o powinności wojskowej. Przeciw temu nie powinni byli Finlandczycy stawiać opozycyi. Anglikom, zdaniem autora, nie wolno tym razem podnosić krzyku oburzenia, bo sami dopuszczają się nadużyć wobec samorządu irlandzkiego. Wreszcie zapewnienie, zawarte w ukazie carskim, że rosyjska Rada państwa stanowić będzie ostatnią instancyę w sprawach finlandzkich, daje Finlandczykom pewność, iż będą one w duchu sprawiedliwości załatwione.

Do powyższych wywodów komentarze są niepotrzebne, wykazują one bowiem, jak na dłoni, z jednej strony znane oddawna świętoszkostwo angielskie, a z drugiej pozwalają się domyślać, jaki będzie duch panował na pokojowej konferencyi w Hadze, której jednym z największych rzeczników jest ów Stead, przyjaciel Rosyi i jej rządu.

Intrygi na dalekim wschodzie.

Z każdym dniem wikłają się coraz więcej sprawy chińskie, a to skutkiem co chwilę wzrastającej liczby amatorów na terytoryum brzegowe Niebieskiego państwa. Po Rosyi i Anglii, przyszła kolej na Japonię, Niemcy, Francyę i Włochy, a teraz, takie nawet liliputy, jak Dania i Belgia zdradzają wyraźną chęć zagarnięcia czegoś dla siebie przy ogólnym rozbiorze państwa bogdychana. W każdym razie jednak dwa pierwsze z wymienionych państw, pozostaną głównymi współzawodnikami w Chinach, gdyż Rosya na lądzie, a W. Brytania na morzu rozporządzają w tamtych stronach największemi siłami.

Ze względu na panujący obecnie prąd w dyplomacyi, prąd, który zmierza ku utrzymaniu pokoju za wszelką cenę i ze względu na, zupełnie zresztą zrozumiałą obawę rozpoczęcia walki, której wynik jest w każdym razie niepewny, gabinety londyński i petersburski zadowalniają się na razie konszachtami politycznemi, trzymając broń u nogi.

Jeszcze ubiegłej jesieni lord Salisbury, oceniając niepewne stanowisko Anglii w Chinach, na gwałt rozpoczął szukać zbliżenia się do Rosyi pod pozorem załatwienia *à l'amiable* spraw spornych, tyczących się dalekiego wschodu. Wtedy Francuzi posuwali się ku Nilowi, a wynik ekspedycyi anglo egipskiej był jeszcze wątpliwy. Oprócz pertraktacyj, prowadzonych w Petersburgu, gabinet londyński wysłał lorda Beresforda do Chin, aby poinformować się na miejscu o stanie rzeczy, a ewentualnie wciągnąć do projektowanego przymierza angielsko-amerykańskiego także Japonię.

W tym czasie również rozpoczęto w Anglii na wielką skalę afiszować się z przyjaźnią dla „braci z za oceanu“ — Jankesów, którym jeśli nie faktycznego, to przynajmniej moralnego poparcia, udzielał rząd angielski w czasie wojny z Hiszpanią. Cała ta komedya przyjaźni nie była zupełnie bezinteresowną. Anglicy bowiem mieli nadzieję, że Amerykanie podzielą się z nimi choćby cząstką Filipin. Stało się inaczej, trzeba było zatem szukać zysku w inny sposób.

Japonia, która pomimo walnego zwycięstwa nad Chińczykami i pomimo zastrzeżonych jej korzyści układem w Simonoseki, wyszła, oprócz kontrybucyi w gotówce, z próżnemi rękami, przedstawiała doskonałe medyum dla dyplomatów angielskich. W Tokio przedstawiono sytuacyę w ten sposób, że obiecano Japonii poparcie przy ewentualnem zajęciu Portu Arthura w zamian za ustępstwo Weihaiwei. Japończycy zgodzili się na to, lecz zostali w pole wyprowadzeni: Port Arthura zajęła Rosya, w Weihaiwei powiewa flaga angielska, przymierze angielsko amerykańsko-japońskie nie przyszło do skutku, a co najgorsza, Stany Zjednoczone postanowiły zająć archipelag Filipiński na swoją własność, czem na długo bardzo postawiły tamę dążeniom Japonii do rozszerzenia swego panowania ku południowi.

Wszystkie intrygi państw europejskich, koncentrujące się w Pekinie dookoła Canglijamenu, nie są jeszcze w stanie zachwiać bytem państwa, liczącego 360 milionów mieszkańców. Zdobycze już dokonane, lub mające się dokonać, dotyczą tylko morskich brzegów Chin, a niesłychanie mało sięgają w głąb kraju. Jeżeli Europejczycy mają wejść kiedyś w posiadanie całych 2,290.000 klm. kwadratowych, stanowiących obszar państwa chińskiego, to może im do tego jedynie dopomódz wewnętrzna rewolucya w tym kraju. Żywiołów do podobnej rewolucyi nie brak tam bynajmniej, czego dowodem straszne powstanie *tajpingów* w latach sześćdziesiątych. Dopiero, gdy Chiny runą w gruzy skutkiem wewnętrznego rozkładu, przyjdzie czas na ostatni rozbiór wiekowego państwa. Zanim to jednak nastąpi skorzystają niezawodnie mocarstwa europejskie ze sposobności i nowym szeregiem intryg wśród walczących ze sobą stronnictw chińskich, starać się będą o przyspieszenie katastrofy.

Kronika warszawska.

(Kasa literacko-dziennikarska. — Stanowisko społeczeństwa wobec tej instytucyi. — Dziewicza czternastka w „Dziewiczym wieczorze“. — R. Żelazowski. — Prasa, publiczność i panie.

(Wasz.) Zawsze i wszędzie jesteśmy ostatni, na co zresztą nie sarkamy, pozwólcie więc, że raz przecież choćby na papierze będziemy pierwszymi. Nie obawiaj się czytelniku, że ci się narzucimy z jaką ofertą, broń Boże! — racz tylko wysłuchać a raczej przeczytać kilka wierszy o posiedzeniu komitetu Kasy przezorności i pomocy literatów i dziennikarzy. Na ostatniem posiedzeniu komitetu obradowano nad porządkiem dziennym zgromadzenia ogólnego, mającego się odbyć d. 28 kwietnia, tudzież nad normą pożyczek i stopą procentową. Pożyczka to „grunt“ —

Powrót do gniazda.

OPOWIADANIE.

(Dokończenie.)

Gdy konie zwolniły nieco biegu i zawiał nagle chłód przenikliwy, Piatyhorski przypomniał sobie, a raczej domyślił się tylko, że w tym jarze znajduje się wieś. Pamiętał, że po drodze ze stacyi do Wesołego Kąta omijał zawsze jakąś wioskę, snuła mu się nawet po głowie jej nazwa, ale nie mógł sobie jej uprzytomnić

— Co to za wieś teraz będzie? — zapytał drzemiącego na koźle woźnicę.

— Ksawerówka, paniczu.

Wkrótce ukazały się z obu boków drogi białe chaty, napół ukryte w gąszczu niskich drzew. Przejechawszy przez most nad rzeczką, szumiącą zcicha w głębokim wądole, Zygmunt dojrzał znowu dwa rzędy chat, gęsto obok siebie stojących. W niektórych oknach widać było światło. Gdzieniegdzie stały, lub przechodziły drogą gromadki dziewcząt, chichoczących wesoło i zamieniających krótkie zdania z włóczącymi się za nimi parobkami. Na końcu wsi stało kilka większych budynków, a dalej — biały dworek szlachecki, z wspartym na dwóch słupach gankiem, oddzielony od drogi małem podwórkiem. Za domem ciągnął się obszerny ogród, wspinający się na wzgórze. Całe obejście robiło wrażenie takiego spokoju i odosobnienia od wszelkich trosk świata, takiego zapatrzenia się w szczupłutki zakres wiejskiego widnokręgu, że mimowoli nasuwała się myśl o nędzy i nicości istnienia w takim zakątku, o smutnej konieczności, znaglającej jego mieszkańców do pozbycia się szerokich ideałów na rzecz codziennej pracy.

Zygmunt na tę myśl wstrząsnął się odruchowo, gdyż jednocześnie i przed nim zamajaczyła perspektywa takiego życia. Czemże bowiem różnił się Wesoły Kąt od tego pustkowia, zwanego Ksawerówką? Chyba tem, że jeszcze dalej od kolei, a więc i szerszego świata był położony. .

W tej chwili jednak w ogrodzie, tuż nad drogą, rozległa się urywana, łkająca nuta słowiczej piosenki. Zapanowała wielka cisza, przerywana tylko odgłosem powolnego stąpania koni, a tam, w górze, nad głowami jadących, lały się cudne, przeczyste tony, sącząc w serca dziwny i słodki balsam niewypowiedzianej tęsknoty.

Tymczasem wyjechali znowu na płaskowzgórze, gdzie konie poczęły biedz raźniej, jakby czując zbliżanie się domu. Było wciąż niezmiernie ciemno, nawet gwiazdy przygasły nieco na niebie, natomiast nisko, na tajemniczych płaszczyznach pól słały się teraz drżące, rudawe promyki, nabierając stopniowo mocy i blasku. Gdzieś na uboczu, w oddali, zamajaczył ciemny kontur kurhanu, zaczerwieniony zlekka u szczytu krwawą poświatą. Step, dotychczas pusty i niemy, ożywiał się teraz, zapełniał ruchem i światłem.

Zygmunt, zdziwiony, obejrzał się dokoła, szukając powodów tej zmiany.

Na północnym wschodzie kraj nieba rozpłomienił się silnym, krwawym blaskiem. Co to? Pożar? Nie, to czerwony księżyc wychylał się z oparów. Pełna, okrągła, jakby krwią nalana twarz jego miała w sobie wyraz powagi, zmięszanej ze smętną zadumą. Rozlewało się pomału na pola, na niskie trawy zbóż, na równiny bezbrzeżne to zimne i martwe światło, nadając okolicy pozór pustoszy, oddawna już wystygłej i wymarłej. A jednocześnie, po krótkiej chwili budzenia się światła, kiedy stepem wstrząsał dreszcz nowych wrażeń, wszystko wracało znowu do dawnej ciszy, graniczącej prawie z niebytem.

Równa i gładka droga rozwijała się tymczasem jednostajnie, jak nieskończona wstęga. Nie było widać ani wsi, ani drzew, ani nawet karczem przydrożnych, tylko niezmierzone okiem obszary pól, zalanych srebrem księżycowego światła. Zygmunt odczuwał w całej pełni poezyę tego widoku. Rozbudzona jego wyobraźnia zaczęła roić mary niezwykłych postaci, nierozdzielnie związanych z widokiem stepu. Uwagę jego przykuła leżąca w oddali ciemna linia jakiegoś wądołu: w tym jarze mogła ukrywać się wioska. I oto ujrzał nagle, z nadzwyczajną dokładnością, czambulik tatarski, skradający się ku niej z kocią ostrożnością. Na małych, suchych konikach siedzieli jeżdzcy o skośnych oczach i płaskich twarzach, trzymając w rękach szable, noże lub arkany. Drobne ich postacie, przyklejone do grzbietów końskich, zdawały się trwać w miejscu, i tylko miarowe kołysanie się spiczastych czapek świadczyło o wykonywaniu przezornych ruchów. Linia jeźdzców wydłużała się ciągle, zataczając ogromne koło dokoła jaru, lecz po pewnym czasie pierścień ten zaczął się zwężać. Nagle na skraju wsi ukazał się płomyk i wrzask okropny buchnął ku niebu: krzyki najeźdzców zmieszały się z lamentem kobiet i piskiem dzieci...

Zygmunt drgnął i otworzył oczy. Widzenie znikło bez śladu, jednak rozkołysana wyobraźnia zaczęła po chwili nasuwać znowu niezwykłe obrazy. Daleko, na drodze, zamajaczył gęsty tłum konnych, otaczających wielką chorągiew ze świętym Michałem Archaniołem. Miny u wszystkich butne, w rękach spisy i szable. Słychać śpiewy i śmiechy donośne, czasem doleci rżenie koni...

Teraz Zygmunt roześmiał się po cichu. Stanowczo powinien wziąć się do pióra, mając taką wyobraźnię. Buraki i pszenica, pszenica i buraki, a wśród tego Kozacy i Tatarzy... Śmiech bierze...

Tymczasem księżyc podnosił się coraz wyżej, aż widniej robiło się na polach. Konie biegły miarowym truchtem, powóz kołysał się łagodnie, usposabiając do marzeń przedsennych. Zygmuntowi przyszła nagle do głowy myśl, jakby to ładnie w takiej ciszy rozbrzmiewała pierwsza lepsza dumka ukraińska. Sam śpiewać nie umiał, chciał zresztą słuchać tylko, zwrócił się więc do woźnicy z zapytaniem:

— Słuchaj no... Jak ci na imię?

— Semen, paniczu.

— Zaśpiewaj mi co. Umiesz chyba śpiewać?

Semen wzdragał się długo i wykręcał wszelkiemi sposobami. Gdy wreszcie uległ namowom panicza, nie mógł się jeszcze zdecydować na wybór piosenki. Zygmunt pragnął usłyszeć jaką starodawną dumkę kozacką, lecz te zatarły się już prawie zupełnie wśród ludu, więc dopiero po pewnym czasie Semen odnalazł w pamięci coś odpowiedniego.

Głos miał silny i świeży. Pieśń tęskna, stepowa, płynęła potężną falą, ożywiając przeciągłą nutą cichą zadumę nocy.

— Oj, tam na hori
Taj żeńci żnut',
A popid horoju
Popid zełonoju,
Kozaki idut...

Zatrzymał się na chwilę, nasłuchując. Echo biegło po polach i cichło stopniowo, jak nieuchwytna melodya. Wydawało się, że tam za górą naprawdę jedzie wataha kozacka, oddalając się razem z milknącą piosenką.

— A na peredu
Doroszeńko
Wede swoje wijsko
Wijsko zaporoźke
Choroszeńko....

Zygmunt rozmyślał znowu o dziwnej odrębności tego kraju, którego podobnych nie ma w całej Europie. Wszędzie na równinach życie pierwotne zostało sprowadzone do tak szczupłych granic, i proza ludzkiego istnienia jest tak w oczy bijąca, że silniejszych wrażeń lub natchnień poetyckich natura już tam nie daje, i trzeba samemu być poetą, ażeby odnaleść w niej pewne uroki. Tu zupełnie co innego.... Ale za to jaka głusz, jakie wyosobnienie od szerszego świata! Niemało zapewne czasu będzie potrzebował na oswojenie się ze szczególnemi warunkami tutejszego życia....

Nagle Semen zaciął konie i obejrzał się na Zygmunta, mówiąc krótko:

— Wesoły Kąt.

Zygmunt wychylił się z powozu, ze wzruszeniem spoglądając przed siebie. Jechali teraz po nieznacznej pochyłości ku obszernej dolinie, pośród której srebrzyło się zwierciadło dużego stawu. Cała dolina, wydłużona z biegiem rzeczki, zapchana była mnóstwem chat, bielących się w świetle księżyca. Na lewo, w małej kotlinie, widać było grupkę wyniosłych drzew, otaczających wielkie zabudowania. Był to dwór pana marszałka, stryja Zygmunta i współwłaściciela Wesołego Kąta. Wkrótce wyjechali na szeroką, długą ulicę, okoloną podwójnym rzędem chat. Minęli jeszcze jeden dwór, znacznie mniejszy od poprzedniego, a należący do jakiegoś szlachetki, i oto — Zygmunt z bijącem sercem ujrzał czuby trzech lip, rosnących na podworcu jego domu. Myśli pierzchnęły z niepojętą szybkością. Drżące z zachwytu jego serce ścisnęło uczucie prawie nieziemskiej rozkoszy. Nie mógł tylko w żaden sposób zrozumieć, dlaczego Semen tyle czasu czekał przed zamkniętemi wrotami, wołając przeciągle:

— Otwie-e-e-raj!

Lecz potem, gdy powóz zatrzymał się przed gankiem, umysł jego nabrał nagle przedziwnej jasności. Ten dom ojczysty, chociaż wyniosły i poważny, wydał mu się dziwnie skromny i jakby zestarzały: słupy podpierające ganek, były nadgniłe i w części wykruszone i podłoga paczyła się do reszty. Wpadało mu to w oczy tak wyraźnie, że aż raziło wzrok, oczekujący innego widoku. Lecz wzrok nocy zakrył znowu wszystko, skoro tylko stojący z zapaloną lampą młody chłopak o płaskiej twarzy i chytrych oczach wszedł do sieni, wskazując drogę do przygotowanego pokoju. W sieni uderzył Zygmunta przykry zaduch i woń stęchlizny, — to samo powtarzało się we wszystkich pokojach. W milczeniu szedł za służącym, usiłując w nie-

jak mówią w Galicyi — a stopa procentowa, to już drobnostka, gdyż my literaci i dziennikarze znamy lichwę niegorzej, niż pierwszy lepszy obywatel ziemski. Obejrzenie parceli jednomorgowej w Zielonce, którą p. Bronisław Krasuski ofiarował na rzecz Kasy literackiej, podejmując się zarazem jeszcze przed nadejściem lata wybudować swoim kosztem willę, odroczono z powodu nieobecności chwilowej p. Krasuskiego w Warszawie. Lokal Kasy mieścić się będzie tymczasowo przy ulicy Senatorskiej l. 36, w domu p. Hugona Seydla, który ofiarował na ten cel bezpłatnie obszerny pokój frontowy. Nie mogę pominąć milczeniem, że i zarząd Towarzystwa kolonij letnich ofiarował Kasie tymczasowo pomieszczenie w swoim biurze. Społeczeństwo uznaje pożyteczność nowej instytucyi i otacza ją czynną życzliwością, a to nam będzie bodźcem i otuchą na przyszłość.

Trochę to nudne?.. Więc przejdźmy czemprędzej do weselszych wiadomości. O ile sobie przypominam z czasów mojego pobytu w Galicyi, istniała a podobno jeszcze istnieje we Lwowie znana szeroko „czternastka" śpiewaków. Otóż my w Warszawie posiadamy także naszą „czternastkę", której nie oddalibyśmy nikomu za wszystkie skarby Golkondy. Czternaście dziewic rozmaitego wieku — różnica wynosi 6, 8 miesięcy, a nawet cały rok, proszę tylko pomyśleć: 12 miesięcy! — otóż czternaście dziewczątek rozmaitego wieku, o włosach rozmaitego koloru, począwszy od jasnych, jak len, a skończywszy na czarnych, jak skrzydło krucze, o prześlicznych oczach, które są raz niezapominajkami, to znowu gwiazdami, to wreszcie tonią morską — czternaście takich aniołków czy dyabełków zawiązało klub „miłośniczek" sztuki, czyli poprostu amatorskie kółko teatralne, które występuje zazwyczaj w przedstawieniach na rzecz Towarzystwa dobroczynności. Ta czternastka wystąpi wkrótce w jednoaktówce Gabryeli Zapolskiej p. t. „Dziewiczy wieczór". Pierwsza próba odbyła się już pod kierunkiem p. Gawalewicza, który, stworzywszy dla dzieci nazwę „milusińskich", powinien obecnie dla czternastki obmyśleć jakąć ponętną etykietę. Występ nadobnej czternastki w „Dziewiczym wieczorze" — ależ to premiera, na którą powinien zjechać nawet wasz recenzent teatralny, oczywiście jeżeli uzyska pozwolenie tej wyższej władzy, od której nie ma apelacyi. Przy sposobności notujemy w i e ś ć — podkreślam ten wyraz — że czternastka zamierza dać przedstawienie na rzecz Kasy literacko-dziennikarskiej. Jeżeli wieść stanie się rzeczywistością, to niechaj czternastka pamięta, że czternaście wesel opiewać będziemy wierszem i prozą! Q. f. f. f. s!

Z teatru amatorskiego przejdźmy na scenę teatru prawdziwego i powiedzmy nieco o gościnnych występach p. Romana Żelazowskiego. Prasa ma dla tego wybitnego artysty jeden okrzyk pochwały, nieledwie uwielbienia, a taki Bogusławski postawił p. Romana na takiej wysokości, na której recenzenci galicyjscy nigdy go nie widzieli. Ja, skromny i pracowity jak mrówka, kronikarz, nie mam zamiaru ściągać p. Żelazowskiego z wyżyn, owszem, gdyby słabe moje ramiona pozwoliły na to, podniósłbym go jeszcze wyżej — ale zanotować muszę, że publiczność warszawska zachowuje się wobec gościa o wiele wstrzemięźliwiej i nie chce wierzyć ślepo krytycznemu czy krytykującemu areopagowi. Ale z publiczności tej wydzielić należy grono pań, które przez parapet lóż wychylają się ciekawie i z widocznem zajęciem patrzą na postać artysty, kroczącego w blasku kinkietów po scenie, lub zatrzymującego się nagłym ruchem i stojącego tak przez chwilę z pochylonem naprzód ciałem. Zimny widz *masculini generis* patrzy nie bez podziwu na tę plastykę form, równocześnie jednak nie może się obronić podejrzeniu, że obok sztuki patrzeć musi także na sztuczkę, zwaną: robienie naturalności. A kiedy artysta pocznie mówić owym przyciszonym głosem, który jest jakby echem szalejącej gdzieś głęboko burzy, wtedy różowe i niebieskie, białe i fioletowe torsy wychylają się jeszcze bardziej przez parapet lóż i różowe konchy, zwane uszkami, łowią chciwie owe stłumione dźwięki.

A gdy... dosyć, albowiem redaktor ma do rozporządzenia czerwony ołówek na biurku, a wielki jak krater Wezuwiusza kosz obok biurka, i wtedy zamiast honoraryum miałbym stratę 10 kopiejek na opłatę pocztową. Obawiając się takiego losu, odkładam inne sprawy do przyszłej kroniki.

KRONIKA.

Kraków, 11 kwietnia.

Z Rady miejskiej. Na godzinę piątą po południu zwołane było wczoraj posiedzenie Rady miejskiej. Na sali nie było nikogo.

Godzina 5 minut 15: Przybyło trzech radców.

Godzina 5 minut 30: Na sali o trzech radców więcej.

Godzina 5 minut 40: Jest już piętnastu.

Godzina 5 minut 52: Dziennikarze zajęli swe miejsca, całe gremium radców magistratu z wiceprezydentem zasiadło przy stołach, stenograf i sekretarz prezydyalny również na swoich stanowiskach. Na sali radców 24 (Rada liczy 60 członków, do kompletu tedy potrzeba 31).

Prezydent F r i e d l e i n: Ponieważ kompletu znowu zgromadzić nie zdołaliśmy, przeto w myśl życzeń szanownej Rady proszę p. sekretarza o odczytanie nazwisk tych pp. radców, którzy nieobecności swej nieusprawiedliwili.

Sekretarz p. N o w i c k i (czyta): Biborski, Birnbaum, Domański, Federowicz, Piotr Górski, Kohn, Lustgarten, Pareński, Paszkowski, hr. Potocki, Propper, Rosenblatt, Rothwein, Seinfeld, ks. Spis, Styczeń i hr. Tarnowski.

Prezydent F r i e d l e i n: Stosownie do życzenia panów, nazwiska tych panów radców podam do dziennika. *(Poruszenie na sali. Wszyscy rozchodzą się. Głosy wśród radców: A o nas, co dziś na posiedzenie przybyliśmy, dzienniki nie będą pisały?!)*

O „proskrybowanych" radcach różne obiegają wieści. Niektórzy z nich dziwnym trafem dostali się na listę proskrypcyjną. „Pech radziecki" sprawił, że paru z radców, przyświecających budującą pilnością w uczęszczaniu na posiedzenia, jak pp. Biborski, Domański i ks. Spis, właśnie wczoraj nie przyszli. Inni znowu, jak radca Propper, utrzymują, że mieli jeszcze urlop na dzień wczorajszy. Na wszelki sposób może nowa praktyka prezydenta miasta, zastosowana wczoraj, położy tamę karygodnemu usuwaniu się od spełniania obywatelskich obowiązków, tak natrętnie przyjętych na siebie przez tych właśnie radców, którzy zawsze prawie „świecą"... nieobecnością na posiedzeniach Rady.

Projekt umowy o dzierżawę teatru w Krakowie przedstawi na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej dr. Franciszek Paszkowski.

Memoryał w sprawie polskiej postanowili, jak wiadomo, Polacy, mieszkający w Stanach Zjednoczonych przedłożyć kongresowi pokoju, który ma wkrótce obradować w Hadze. Komitet, zajmujący się tą sprawą, odbył posiedzenie w Domu związkowym w Chicago i przyjął przedstawiony mu projekt memoryału z małemi zmianami. Następnie uchwalono, aby memoryał został przetłómaczony na język angielski, a jeżeli fundusze starczą to i na francuski. Tłómaczenie angielskie powierzono p. M. Drzemale, adwokatowi związkowemu, z poleceniem, aby praca ta uskutecznioną była w przeciągu dwóch tygodni.

Komitet finansowy oświadczył, że odezwy z prośbą o nadsyłanie funduszów na koszta druku i wysyłki memoryału zostały rozesłane do wszystkich organizacyj polskich i duchowieństwa, przytem wyraził życzenie, aby prasa polska odezwała się o składanie ofiar do tych Towarzystw, które do żadnych organizacyj polskich nie należą.

„Czytelnia dla kobiet" urządza „święcone" we czwartek 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni (Szpitalna 7).

Bal na dochód szpitala św. Ludwika i kolonii leczniczej w Rabce, który się odbędzie w niedzielę 16 b. m., zapowiada się świetnie. Bardzo wiele osób tak z miasta, jak i z prowincyi zapewniło już swój współudział, a wielka jeszcze liczba zgłasza się ciągle po zaproszenia. Komitet dokłada wszelkich starań, aby bal ten pod każdym względem uświetnić i utrzymać jego tradycyę, to też uchwalił wprowadzić liczne niespodzianki, zwłaszcza w kotylionie. Bardzo ładne karneciki będą prawdziwie miłą pamiątką dla pań.

Koncert. Na dochód funduszu wdów po kapelmistrzach wojskowych odbędzie się w sali hotelu „Royal" koncert we czwartek 13 b. m. o godz. 8 wieczorem. W koncercie współdziałać będą: orkiestra 56 pułku i tenor p. Józef Recht, który odśpiewa „Opowiadanie" z opery „Lohengrin" i aryę z „Żydówki".

Kurs dla maszynistów. W tutejszej szkole przemysłowej odbędzie się w kwietniu i maju ósmy kurs specyalny dla maszynistów.

Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, winien zgłosić się osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcyi zakładu najdalej do d. 16 kwietnia b. r. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe.

Wpisy na kurs odbędą się d. 16 kwietnia b. r.; każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszych opłat niema. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się.

Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacyi, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacye wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

Ogień piwniczny. Wczoraj o godz. 6 wieczorem w piwnicy sklepu p. Fischera w Rynku linia A-B zapaliła się terpentyna. Ogień powstał wskutek nieostrożności subjekta Marka Schlossera, który z palącą się otwartą świecą wszedł do piwnicy po terpentynę. Wskutek przewrócenia się świecy terpentyna się zapaliła. Schlosser odniósł ciężkie poparzenie rąk i twarzy, jak również i syn p. Fischera, który pospieszył pierwszemu z pomocą.

Na miejsce wypadku przybyły 3 i 4 pluton straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Eminowicza. Ogień został ugaszony w ciągu kwadransa. Schlossera po opatrzeniu odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, nadto opatrzono także p. Fischera.

Znowu defraudacya. Jan Bolesław Kułakowski czy Kutakowski, sekretarz gminny z Jaryczowa Nowego popełnił w kasie gminnej defraudacyę 200 złr. i zbiegł w niewiadomym kierunku. Za zbiegłym defraudantem rozesłały władze natychmiast listy gończe w drodze telegraficznej.

Zbrodnie dzieciobójstwa. Wczoraj pomieściliśmy notatkę o toczących się przed sądem przysięgłych dwóch rozprawach o zbrodnię dzieciobójstwa, oraz wyrok przeciw jednej z oskarżonych. W drugiej rozprawie przeciw Agnieszce Fudalej zapadł wyrok po południu. Na podstawie werdyktu pp. przysięgłych, którzy 7 głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni, trybunał uwolnił Agnieszkę Fudalej od oskarżenia i od ponoszenia kosztów postępowania sądowego.

Z powiatowej kasy dla chorych. Ogólne zgromadzenie delegatów i reprezentantów odbędzie się dnia 23 b. m. o godz. 9 rano w biurze zarządu, Rynek Kleparski nr. 11. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie zarządu z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1898 r. 3) Sprawozdanie wydziału nadzorczego z wnioskiem o udzielenie zarządowi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1898. 4) Zmiana § 11 statutu ust. 3 względem podwyższenia zasiłków w razie zachorowania o 10 prc., stosownie do postanowień z § 19 statutu. 5) Wybór zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego na następny okres dwuletni. 6) Wnioski członków wniesione pisemnie na 4 dni przed ogólnem zgromadzeniem. Prawo wstępu na ogólne zgromadzenie mają tylko wybrani reprezentanci i delegaci pow. kasy dla chorych zaopatrzeni w wydane przez zarząd karty legitymacyjne, które przy wejściu na salę okazać należy.

Z kroniki policyjnej. Policya przytrzymała wczoraj Kazimierza Stępienia i Franciszka Cieślę z Maleszowy w gubernii kieleckiej (Królestwo polskie), którzy zbiegli z więzienia w Kielcach, gdzie odsiadywali karę za popełnioną kradzież. Aresztowano również Biernata, zwanego Żyłka, 14 letniego chłopaka, który od dzieciństwa trudnił się kradzieżami ze straganów. Biernat w ostatnich czasach zmienił specyalność i otrzymał bezpłatne mieszkanie za kradzież rynny.

Krajowy turniej szermierzy rozpocznie się dnia 13 kwietnia b. r. o godz. 11 przed południem we Lwowie w sali klubu pocztowego w hotelu Żorża. Wstęp dla publiczności dozwolony dnia 13 kwietnia dopiero z rozpoczęciem assauts klasyfikacyjnych, t. j. o godz. 4 po południu. Dalsze assauts, t. j. dnia 14 i 15 kwietnia, tudzież końcowy popis najlepszych szermierzy dnia 16 kwietnia będą publiczne. Assauts dnia 14 i 15 kwietnia będą się odbywać od godziny 11 do $1^1/_2$ w południe i od godz. 4 do 6 po południu.

Karty w cenie 1 złr., uprawniające do wstępu na salę przed i po południu na jeden dzień można będzie nabyć przy kasie. Dla młodzieży szkół wyższych za okazeniem legitymacyi, tudzież dla młodzieży szkół średnich w mundurkach będą wydawane zniżone karty wstępu po koronie.

Główną atrakcyę stanowić będzie bezwątpienia końcowy popis najlepszych szermierzy turnieju, po którym nastąpi rozdanie zwycięzcom nagród honorowych, ofiarowanych przez marszałka hr. Badeniego, generałów Fiedlera i Pleutznera, prezydenta miasta dra Małachowskiego, klub szermierzy i t. d. Popis ten odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem w elektrycznie oświetlonej i wspaniale udekorowanej sali „Sokoła".

Prof. Tadeusz Pilat odmówił przyjęcia proponowanej mu posady dyrektora Kasy oszczędności dlatego, ponieważ nie chce się zrzec katedry, na której od lat 30 młodzieży akademickiej wykłada.

Za oszustwo przed sądem przysięgłych w Rzeszowie skazanym został na 6 lat więzienia Chaim Blasbelg z Tarnobrzega.

Koleje lokalne. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu zezwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych, celem wybudowania następujących kolei lokalnych: 1) Z Myślenic przez Jasienice i Sułkowice, lub przez Rudnik do Biertowic i Radziszowa. 2) Z Kalwaryi przez Myślenice, Dobczyce, Gdów do Bochni, ewentualnie do stacyi Kłaj. 3) Z Myślenic przez Droginią do Wieliczki. 4) Z Bochni, ewentualnie z Kłaju przez Łapanów, następnie zaś albo przez Szczyrzyce, albo przez Tarnawę do Dobry, ewentualnie do Tymbarku. 5) Z Wieliczki do Dobry. 6) Z Sułkowic do Głogoczowa.

Zmarli. Malwina z Oppenauerów Kuszczakowa, żona dyrektora fabryki tytoniu, zmarła we Lwowie w 43 roku życia.

Kazimierz Czeżowski, adjunkt dyrekcyi domen, zmarł we Lwowie w 35 roku życia.

Konstanty Wsiewołod Łepki, ukończony słuchacz teologii, zmarł we Lwowie w 25 roku życia.

Zofia Stochlińska zmarła we Lwowie w 76 roku życia.

Stefania Łopacińska, córka Teofili i Wojciecha, zmarła we Lwowie w 16 roku życia.

Józef z Zakliczyna Jordan zmarł w Ubercach w 75 roku życia.

Kancelaryę adwokacką w Samborze otworzył dr. Bronisław Potocki.

„Głosu Rzeszowskiego" nr. 15 skonfiskowany został za artykuł p. t. „Dlaczego jesteśmy antysemitami?"

Z Nowego Sącza piszą: Dnia 9 b. m. skradziono na poczcie kolejowej list pieniężny z kwotą 240 złr. Sprawcę tej kradzieży w osobie posługacza, zatrudnionego na poczcie, ujęto i osadzono w więzieniu. Znaleziono jeszcze przy nim 200 złr. gotówki i rozmaite pokupione już za resztę przedmioty.

Defraudacya. *Kuryer Lwowski* donosi: W zakładzie dla ciemnych we Lwowie, gdzie funkcyę sekretarza pełnił niedawno zmarły Topolnicki, okazał się brak nie 20.000, lecz 77.000 złr. Przypuszczać należy, że sprawa ta w najbliższym czasie wyjaśnioną zostanie przez dyrekcyę, która spowodowała to nadużycie brakiem kontroli. Defraudant znaczną część sprzeniewierzonych pieniędzy puścić miał z jakąś ekscentryczną a podrzędną divą teatralną.

Bankructwa. Związek wierzycieli ogłasza upadłość: Sali Wolf, posiadającej handel sukna w Krakowie, i Małki Klaphoiz, nieprotokołowanej kupcowej w Tarnowie.

Bodnar. O defraudancie i zbiegu wojskowym Bodnarze, który usiłował otruć się w Czerniowcach, odratowany zaś, opowiada o stosunkach swoich serdecznych z Luccheniм i innymi głośnymi anarchistami, donoszą nam ze Stanisławowa: Bodnar cierpi prawdopodobnie na manię samobójczą, o czem, jak się zdaje, świadczy fakt, że będąc jeszcze uczniem gimnazyalnym, usiłował sobie dwukrotnie odebrać życie. Było to w Kołomyi, gdzie Bodnar uczęszczał do tamtejszego gimnazyum. Poszedłszy za miasto nad Prut, strzelił sobie w skroń, w zamiarze samobójczym, gdy zaś kula zadrasnąwszy go lekko, życia go nie pozbawiła, powtórzył zamach strzałem w piersi, ze skutkiem tym samym, poczem zrozpaczony rzucił się w nurty Prutu. Śmierć się go widocznie nie imała, desperata bowiem wyciągnęła z wody jakaś hucułka, koło rzeki przechodząca.

Niedałe te zamachy samobójcze skończyły się dłuższą chorobą, którą przemógłszy, wstąpił po wyzdrowieniu do zakonu OO. Zmartwychwstańców w Rzymie.

Sąd wojskowy w Czerniowcach prowadzi obszerną korespondencyę z policyą wszystkich państw zagranicznych celem zbadania, o ile są prawdziwemi podania Bodnara o stosunku jego z anarchistami.

Polscy dziennikarze w Rzymie. Uczestnicy kongresu dziennikarzy w Rzymie, koledzy nasi ze Lwowa i Warszawy, odwiedzili Henryka Siemiradzkiego. Mistrz w pracy nie ustaje. Na sztalugach w jego pracowni widnieje prawie ukończony już obraz „Dziewice greckie bawiące się", oraz drugi już podmalowany, a wreszcie szkic trzeciego, już również rozpoczętego, który przeznaczony jest na przyszłoroczną wystawę paryską, a przedstawia „Chrystusa wśród dzieci". Siemiradzki pracuje również nad kurtyną dla teatru lwowskiego; szkic już gotowy i w najbliższym czasie pośle go komitetowi lwowskiemu. Tematem kurtyny będzie alegoryczne przedstawienie sztuki dramatycznej i teatru.

Również spełnili w Rzymie polscy dziennikarze obowiązek, jeden z najmilszych dla każdego Polaka: oddali hołd Mickiewiczowi, wieńcząc jego biust, ustawiony w salach kapitolińskiego muzeum. Na wzgórzu Kapitolu oczekiwali Polaków reprezentanci władz miejskich Rzymu, a gwardya miejska pełniła straż przy wejściu i około biustu Mickiewicza. Gremialnie ruszono na pierwsze piętro pałacu dei Conservatori, gdzie w galeryi biustów, drugi zaraz z brzegu po prawej ręce ustawiony jest biust twórcy „Pana Tadeusza". Delegaci prasy polskiej na kongresie, oraz cała niemal przebywająca w Rzymie chwilowo, albo też stale w Rzymie osiadła kolonia polska, otoczyła biust, na którym zawieszono wspaniały wieniec. Uwity z liści lauru, a ozdobiony bronzowemi guzami, oraz wiązanką żywych kwiatów, — wieniec przedstawia się okazale i pięknie, u dołu spływa z wieńca długa szarfa o barwach narodowych, na której po polsku i po włosku wypisano, że wieniec ten złożyli w hołdzie największemu poecie narodowemu reprezentanci prasy polskiej, przybyli na VI kongres międzynarodowy. Napis włoski opiewa: *Al sommo poeta Adamo Mickiewicz — i publicisti Polacchi del VI Congresso della Stampa — Roma, 7 Aprile 1899.*

Imieniem przedstawicieli dziennikarzy polskich przemówił po polsku p. S k r z y ń s k i, zaznaczając, że poczytywali oni sobie za obowiązek spełnić ten akt hołdu dla największego naszego wieszcza, którego setny jubileusz urodzin obchodziliśmy w roku ubiegłym. Mowca dodał kilka słów po francusku, dziękując Włochom za przybycie na uroczystość, a w szczególności hrabiemu Lazaro, wybitnemu publicyście i wicesyndykowi miasta Neapolu. P. Adam D a r o w s k i, ceniony autor historycznych studyów i korespondent pism polskich z Wiecznego Miasta, w języku włoskim przypomniał stosunek, jaki łączył Mickiewicza z Włochami. Hr. L a z a r o podziękował za uznanie i zapewnił, że Włosi uważają się za szczęśliwych, iż mogą Adama Mickiewicza mieć w swojem muzeum.

Do studentów Warszawiaków zarząd zjednoczenia Towarzystw młodzieży polskiej za granicą w Zurychu i Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben wydały odezwy. W p i e r w s z e j z nich czytamy:

„Uszu naszych dobiegły tylko echa tej walki, której nie zdołały stłumić ani gadzinowe podszepty ugodowców, ani brutalna przemoc najezdniczego rządu, ani nikczemna zdrada w waszych własnych szeregach. Dumą wzbierały nasze serca, gdy powstawaliście do nierównego boju, oburzeniem pałaliśmy widząc bezprzykładne gwałty władz waszych.

„Nie przystoi nam do wytrwania was zagrzewać, lub otuchą was pokrzepiać. Wierzymy święcie, że gwałty na was dokonane nie stłumią w was zarzewia protestu, lecz raczej szeroko rozniecą jego płomienie. Nie słowa zachęty niesiemy wam, koledzy, bo tych nie potrzebujecie, ale gorące wyrazy najwyższego uznania dla waszej sprawy — dla wrogów waszych oburzenie i pogardę. Bohaterska walka wasza pociągnie ku sztandarowi, który w krzepkich swych dłoniach trzymacie, wszystko, co jest w młodzieży naszej zdrowem i silnem i szczytnem, a mianem zdrajców napiętnuje tych, co dziś bezkarnie z wrogami kraju wchodzą w przymierze."

D r u g a odezwa piętnuje gwałty rządu rosyjskiego i protestuje gorąco przeciw jego postępowaniu. Całem sercem łączą się akademicy w Leoben z młodzieżą warszawską, wyrażają głębokie przekonanie, że ona, która zawsze tak szczytnie, czasem nawet kosztem zbyt wielkich ofiar, stała na straży swej godności narodowej i przodnje pozostałej pod względem patryotyzmu, nie ugnie się i pod tym nowym ciosem i zachowa nadal swój zapał dla naszych wspólnych celów i zadań.

Śmierć czwartaka. W Londonderry zmarł ś. p. Jerzy Ręczyński, kapitan 4 go pułku piechoty z r. 1831 ozdobiony krzyżem *virtuti militari.* Po upadku powstania wyszedł na emigracyę, zaraz w pierwszych latach udał się do Anglii i tam spędził sześćdziesiąt kilka lat życia. Zamieszkiwał od lat wielu w północnej Irlandyi, w Londonderry, gdzie też dokonał żywota. Oddawał się pracom naukowym w dziedzinie lingwistyki i archeologii, tudzież fortyfikacyi, której dawał lekcye w zakładach publicznych. Ogłosił wiele dzieł w języku angielskim. W ciągu swego pobytu w Irlandyi oddawał się zawodowi nauczycielskiemu i używał zawsze wziętości. W ostatnich latach, złamany wiekiem, nie mógł już oddawać się pracy. Utrzymywał się z emerytury, przyznanej mu z Instytucyi czci i chleba w Paryżu, oraz z pomocy, jaką odbierał z londyńskiego Towarzystwa przyjaciół Polski.

Pogrzeb Michała Newlińskiego, publicysty i pozasłużbowego radcy ministeryalnego, który, jak donieśliśmy swego czasu, zmarł w Konstantynopolu, odbył się dnia 9 b. m. w Wiedniu, dokąd małżonka zmarłego sprowadziła zwłoki z nad Bosforu. W kościele św. Karola odbyła się uroczystość żałobna, w której wzięła udział liczna publiczność. Prócz rodziny zmarłego byli obecni: poseł turecki Besni Bej z personalem poselstwa, malarz Pochwalski, naczelny redaktor *Neue Freie Presse* Bacher, pisarze i publicyści: Wittmann, Herzl, Kohl, Frischauer, Stanisław Koźmian i wielu innych. Z kościoła św. Karola ruszył pochód pogrzebowy na cmentarz centralny, gdzie nastąpiło pogrzebanie zwłok.

Zamordowane dwie kobiety znaleziono na polach pod Kisdarda, w pobliżu Esseg. Obydwa trupy miały gardła poderżnięte. Bliższych szczegółów brak.

Z „Kuryera Świątecznego".

— Co panu dolega?

— Ojoj!... doktorze, straszny ból żołądka!... ojoj!.. boję się, czy to nie *rak.*

— O!... bądź pan spokojny... to tylko *prosię* wielkanocne.

Nagrobek (z *Muchy*).

Tutaj leży bankier,
Który — niech świat zgadnie?
Przechodniu umykaj,
Jeszcze cię okradnie.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady: A) poczmistrzów: W Wielkich Oczach Stanisławowi Ciszewskiemu, ekspedyentowi pocztowemu z Rudnik; w Dolinie Feliksowi Manasterskiemu, poczmistrzowi z Kolędzian; w Zwierzyńcu ekspedytorowi pocztowemu Henrykowi Krzanowiczowi. B) ekspedyentów pocztowych: W Bojanowie ekspedytorowi pocztowemu Kazimierzowi Tresce; w Worochcie emerytowanemu kapitanowi i ekspedytorowi pocztowemu Ernestowi Salomonowi de Friedberg; w Jodłowej ekspedytorce pocztowej Ludwice Moszczańskiej; w Jasionce Janowi Karczmarczykowi, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmeryi; w Zabierzowie koło Niepołomic Józefowi Weissowi, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmeryi; w Rudawie Szymonowi Sternowi; w Olszanach Maryi Miazga; w Uszwi ekspedytorce pocztowej Idzie Ellnain; w Bogumiłowicach ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Dobrzańskiemu; w Uścieczku ekspedytorowi pocztowemu Ignacemu Znamirowskiemu; w Psarach na dworcu naczelnikowi stacyi Stanisławowi Piaseckiemu; w Jezierzanach obok Buczacza Antoniemu Koszakowi, ekspedytorowi pocztowemu w Baginsbergu; w Trzcinicy na dworcu naczelnikowi stacyi Józefowi Jaroszowi; w Niegowcach Amelii Rossowskiej; w Bruśniku Nowym Zofii Ligięzinie; w Dublanach Edmundowi Hohenauerowi, emerytowanemu starszemu zarządcy pocztowemu; w Grabinach na dworcu naczelnikowi stacyi Wincentemu Podgórnemu; w Buczkowicach Sewerynie Wiczyńskiej; w Toustobabach Michalinie Fiala; w Ptaszkowej na dworcu naczelnikowi stacyi Ludwikowi Rewakowiczowi; w Bednarowie na dworcu naczelnikowi stacyi Wincentemu Leglerowi; w Woli Jastowskiej ekspedytorowi pocztowemu Stanisławowi Grodeckiemu; w Woli Zarczyckiej ekspedytorowi pocztowemu Gwalbertowi Kruczkowi; w Stryszowie na dworcu naczelnikowi stacyi Wojciechowi Ziembie; w Nowej grobli na dworcu naczelnikowi stacyi Władysławowi Sztafie; w Wiązownicy Michałowi Frichowi, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmeryi; w Droginі ekspedytorce pocztowej Maryi Rosenstock.

Konkursy. Prezydyum magistratu miasta Lwowa ogłasza konkurs na posadę zawiadowcy cmentarza łyczakowskiego. Podania wnosić należy w prezydyum magistratu najdalej do 15 kwietnia 1899.

Z kalendarza. We wtorek 11 kwietnia: Leona pap. wyznawcy; we środę 12 kwietnia: Juliusza pap. i Damiana.

Wschód słońca o g. 4 m. 53, zachód o g. 6 m. 28. Długość dnia g. 13 m. 35.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 10 kwietnia dość jeszcze pogodnie, termometr od 3,6° doszedł do 11,5° C. Barometr cały dzień opadał.

Dnia 11 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 733,8 mm., termometru +5,8° C. Wiatr południowo-zachodni.

---

pewnem świetle lampy przypomnieć sobie te kąty, tak znane i bliskie sercu. Chwilami przenikała go wielka boleść, niby nóż ostry, wpychane w ciało, na widok licznych spustoszeń i zaniedbania, widocznego na każdym kroku. W pokoju niegdyś matczynym poodzierane ze ścian obicia wisiały długiemi strzępami, brakło nawet obrazów i fotografij, a w kącie leżały zwłoki staroświeckiego fotelu, na którym zawsze widywał czcigodną postać swej matki. To samo spustoszenie widać było i w innych pokojach, tak iż Zygmunt odczuwał wprost fizyczną mękę na widok zupełnej ruiny wymarzonego gmachu złudzeń. Smutek coraz to głębszy ogarniał go splotami polipa.

Dopiero w przygotowanym umyślnie pokoju narożnym można było odetchnąć swobodnie. Powietrze było tu odświeżone, obicia na ścianach całe, meble miały wszystkie nogi i porządne pokrycia.

Wyprawiwszy służącego po herbatę, Zygmunt otworzył okno i, wsparty na łokciu, spoglądał w głąb ogrodu. Ogarnęła go wielka cisza nocy. Pobliskie drzewa stały zwartą masą nieruchomo i czarne, jak mary śmierci. Gdzieniegdzie przez delikatną koronkę splątanych gałązek i liści przedzierało się srebrne światło księżyca, kładąc wydłużone białe smugi na trawnikach i aleach ogrodu. Zygmunt stał bez myśli, całą duszą wyczuwając poniesiony zawód. Ból tępy, szarpiący wnętrzności wzmagał się co chwila.

Gdy chłopak przyniósł herbatę, Zygmunt zaspokoił szybko apetyt i rozpoczął wędrówkę po pokoju. Po pierwszej chwili bolesnego przygnębienia podnosiły się teraz roje myśli, domagające się uporządkowania w szereg logicznych przesłanek. Pchany siłą instynktu, rozbudzonego nagle z niezwykłą mocą, przyjechał oto do rodzinnego gniazda, które wyobraźnia malowała mu w barwach tak pięknych. Patrząc przez pryzmat wspomnień z lat dziecinnych, spodziewał się znaleść w Wesołym Kącie ciche i słoneczne ustronie, pełne uroku i poezyi. Sądził bowiem, że w rodzinnych okolicach nie będzie potrzebował przystosowywać się do nowych warunków życia, wyrósłszy wśród nich i znając je tak dobrze.

Ale rzeczywistość srogą okazała się dla jego rozbudzonej fantazyi. Tęczowe pałace złudzeń waliły się w przepaść bezdenną tak szybko, jak za dotknięciem pałeczki maga. Nie zostawało po nich nic, nic zupełnie... Gniazdko rodzinne okazało się starą ruderą, dyszącą pustką i zaniedbaniem. Najprzykrzejszem jednak było uczucie zupełnego osamotnienia, które teraz spadło nagle na Zygmunta, jak kruki na padlinę. Świat inny, ludzie inni... Wszyscy ci, których dotychczas tu napotkał, mieli twarze stanowczo niechętne i obce. Obce do tego stopnia, że Zygmunt na seryo zaczął się obawiać, czy też kiedykolwiek będzie w stanie zrozumieć ich dzikie dusze, rozwijające się zupełnie odrębnie od typów, spotykanych na Zachodzie. Stanęły mu przed oczyma długie lata ciągłych nieporozumień, zajść, utarczek, które niezawodnie czekają nań w życiu wiejskiem, wśród otoczenia, z którem tak długo nie miał nic wspólnego.

Nagle zatrzymał się na środku pokoju, uderzony myślą, która zabłysła niespodziewanie, jak ostateczny i jedyny wniosek, wynikający ze wszelkich rozumowań.

— Po com ja tu przyjechał?

Rzeczywiście, po co tu przyjechał? Pytanie było jasne i proste, jednak odpowiedź nie nasuwała się wcale.

Długo, długo rozmyślał Zygmunt nad tajemnemi sprężynami życia, ukrytemi dla oka ludzkiego. Na chwilę zatrzymał uwagę jego wyraz: przeznaczenie, cięciem miecza rozstrzygający wszelkie wątpliwości — lecz zaraz odrzucił go ze wzgardą. Pogrążył się teraz w odmęt dociekań, z których sam nie widział wyjścia.

Do świadomości jego coraz wyraźniej przenikała myśl, że oto w księdze jego żywota odwróconą została nowa karta, na której przyszłość dziwną powieść napisze.

Edward Maliszewski.

Sprawy sądowe.

Kraków, 11 kwietnia.

(Zbrodnia kradzieży w kościele).

Dnia 3 stycznia b. r. Józef Zakroki, 24-letni mężczyzna, popełnił kradzież w kościele w Podgórzu. Złodziej, ułożywszy sobie naprzód plan kradzieży, przyszedł do urzędu parafialnego z prośbą o wyciąg metrykalny. Przy tej sposobności wszedł następnie do kościoła, dał się w nim zamknąć i, otwarłszy drzwi do zakrystyi, począł tam gospodarować zupełnie swobodnie. Działo się to w biały dzień, bo około 3 godziny po południu. Około gdziny kwadrans na 4 wszedł do kościoła Józef Muszyński i zobaczył Zakrockiego, jak łamał na kolanie monstrancyę, by ją zapewne tem łatwiej schować. Muszyński schwycił Zakrockiego, lecz ten odepchnął go i począł uciekać. Puszczono się w pogoń za złodziejem i Franciszkowi Jelonkowi udało się go przytrzymać. Nadeszli policyanci miejscy i, obszukawszy Zakrockiego, znaleźli przy nim koronę od monstrancyi i oprawę monstrancyi. — Spostrzeżono również, że złodziej przygotował sobie w kościele do zabrania kilka naczyń kościelnych, a między niemi kielichy i krzyż. — Ks. Jan Wcisło oszacował wszystkie te przedmioty na 833 złr.

Gdy już przytrzymanego złodzieja oddano w ręce sprawiedliwości, spostrzeżono, że on przy przygotowywaniu sobie łupu działał zupełnie bezwzględnie. Dopuścił się mianowicie obrazy religii przez rozrzucenie komunikantów, które dopiero później zebrali księża, powalane w prochu. Komunikanty te wyjął złodziej z *tabernaculum,* z głównego ołtarza.

Fakt tej kradzieży i obrazy religii stanowi przedmiot rozprawy karnej, która się toczy dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie. Trybunałowi przewodniczy radca Schneider, oskarża prokurator dr. Czyszczan, broni adwokat dr. Wąsikiewicz.

Oskarżony Zakrocki tłómaczy się tem, że, popełniając kradzież w kościele, był pijany i nie wiedział wprost, co się z nim działo. Świadkowie przeczą temu i wszyscy twierdzą, że Zakrocki w dniu krytycznym był zupełnie trzeźwym.

Oskarżony był już poprzednio kilkakrotnie karany za kradzieże. Schwytany, kpił sobie z kary, na jaką może być skazany. Oskarżony, oraz część świadków, dawnych jego towarzyszy, wywiera wprost wstrętne wrażenie.

Wyrok zapadnie po południu.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 10 kwietnia.

Minęła już wprawdzie kalendarzowa pauza świąteczna, lecz mimo tego panuje na targu walorowym nadal świąteczna cisza i spokój. — Ubiegły tydzień sprawozdawczy obejmuje zaledwie kilka dni, w których dokonywano tranzakcyj giełdowych, lecz i te zdradzały nader mało życia i zaznaczyły się brakiem godniejszego wzmianki ruchu. Tak zwana „mała spekulacya“ była zdegustowaną i zajęła stanowisko wyczekujące; cała jej działalność ograniczała się na realizowaniu dawnych zaangażowań. Również poważniejsi spekulanci okazywali rzadką wstrzemięźliwość i tylko od czasu do czasu dawało się ich współdziałanie odczuwać przy niektórych walorach. Kapitaliści prywatni trzymali się chwilowo zupełnie zdala od giełdy. O udziale kapitałów prywatnych nie może zresztą być mowa, już ze względu na trudne nader warunki targów pieniężnych. — Tak więc interes wlecze się leniwo, a stagnacyi i spokoju nie przerywa żadna inicyatywa o szerszym widnokręgu.

Gdy się pojawił ostatni wykaz niemieckiego Banku Rzeszy, zdawało się, iż ogłoszone cyfry wywrą dodatni wpływ, lecz zainteresowanie się było tak małe, iż nie zwracano żadnej uwagi ani na wykazany stan, ani na nieznaczne obniżenie się dyskonta prywatnego w Berlinie. — Przedmiotem rozpraw była następnie gwałtowna zniżka cen na targach zbożowych, gdyż słusznie wyrażano obawy, iż nagromadzenie znacznych zapasów zboża w Peszcie przyczyni się do przedłużenia ciężkich i nienormalnych stosunków targu pieniężnego.

Śmierć szwajcarskiego „króla kolejowego“ Guyer-Zellera zajmowała chwilowo umysły spekulacyi, gdyż przypuszczano, iż oddziała ona niekorzystnie na szwajcarskie walory kolejowe, a tem samem wywoła reakcyę na interesowanym targu berlińskim. Wszystkie jednakowoż te chwile były dla giełdy wątpliwego znaczenia, gdyż w istocie nie były zdolne wywrzeć znaczniejszego wpływu na usposobienie giełdy.

W ostatnich kilku dniach nawet dotychczasowe faworyty nie cieszyły znaczniejszym pokupem. Apatyę tę nie trudno jednak sobie wytłómaczyć. Już od dłuższego czasu cały interes na giełdzie wiedeńskiej koncentrował się na targu dla walorów górniczych, gdzie kursa stosunkowo nienaturalnie poszły w górę. Widocznie więc dzisiejsze ceny dla wielu nie są już zbyt wabiące, więc też popyt znacznie się zredukował, a kupna interwencyjne nie są tak śmiałe i natychmiastowe, jak przedtem. Jak zaś mało się da na giełdzie zrobić bez interwencyi, charakteryzuje najlepiej ta okoliczność, iż pomimo najlepszej tendencyi, ze względu na wysokie dyskonto, — jakie panuje dla akcyj bankowych, nie są one przedmiotem jakichkolwiek żywszych transakcyj.

Tylko zdrowa akcya i śmiała inicyatywa może spowodować rzeczywistą i trwałą zmianę ku lepszemu.

Zastanawiając się jednak nad panującemi stosunkami, trudno nadzwyczaj powiedzieć, skąd i gdzie się ta właściwie ta inicyatywa ma zrodzić.

Rozwój ekonomiczny nie zdradza żadnych postępów. Jeśli nawet w szczególnych gałęziach produkcyi przędzy warunki się nieco poprawiły, to to ogólna sytuacya nie wiele korzystniej się uształtowała. Nigdzie ani śladu i żywszego ducha przedsiębiorczości i te właśnie odbiera wszelką nadzieję, aby wkrótce dla produktywnej pracy nastały lepsze czasy. Zewsząd dochodzą skargi, iż zbyt jest nadzwyczaj ciężki, co dowodzi, iż konspcya bardzo słabo się rozwija. Wszystko to wskazuje, iż Austrya znajduje się w erze ekonomicznej stagnacyi dla której usunięcia, tak mało się jednak działa. — Akcya gospodarcza w większym stylu byłaby bardzo na czasie i zdołaby położyć kres przesileniu.

Rozwodząc się na ten temat, muszę jednak mimowoli powrócić i wskazać na wewnętrzne polityczne położenie kraju oraz ekonomiczny układ obu połów monarchii. Smutne stosunki tej ważnej i nader donisłej sprawy nie wchodzą z porządku dziennego. Podobny stan był już powodem milionowych strat i dalszych wymagać będzie ofiar. Koła miardajne widzą już to dzisiaj najniezawodniej, lecz brak im siły do przezwyciężenia się i stworzenia tak i dla handlu jakoteż przemysłu zbawiennej sytuacyi.

W podobnych warunkach mile uderzyć musi każda nowa myśl i świeża idea tembardziej, jeśli ona zmierza do dostarczenia pracy całym zastępom robotniczym i podniesienia produkcyi krajowej z widokami prawie pewnego zbytu. Jest nią wiadomość z Pesztu, iż bliskim jest projekt założenia Węgiersko-belgijskiego Banku. W danym wypadku rozchodzi się nie o jedno, lecz dwa nowe przedsiębiorstwa. Jednem jest założenie Węgiersko-belgijskiego Banku z siedzibą w Brukseli. Nowa ta instytucya operować ma przeważnie kapitałami belgijskiemi i kultywować będzie w pierwszej linii udzielanie pożyczek hipotecznych oraz emisyę listów zastawnych Po ukonstytuowaniu się tego Towarzystwa, powstać ma drugi Bank z siedzibą w Peszcie oraz prawem tworzenia filij i agentur za granicą. Charakter tej drugiej instytucyi ma być międzynarodowy, zaś zadaniem jej ma być, obok ogólnych agrarnych interesów, popieranie rolnictwa, handlu i przemysłu, zaś przeważnie pokrywania wszelkich potrzeb dla c. i k. armii. Celem tego banku jest następnie dążność do stworzenia stałego i bezpośredniego stosunku handlowego między władzami wojskowemi a producentami rolnemi. Kapitał akcyjny ustanowiony ma zostać na 20 milionów koron z prawem podwyższenia go do 60 milionów koron. Kierownictwo spocząć ma w ręku gubernatora, zamianowanego przez dyrekcyę, a potwierdzonego przez cesarza. Aby zrealizować myśl przewodnią przy zakładaniu tej instytucyi, Bank wybudować ma domy składowe w różnych punktach monarchii, wskazanych przez zarządy wojskowe, celem zaprowiantowania tak armii, jakoteż ludności miejskiej. Bank ten obowiązany jest następnie udzielać władzom wojskowym na żądanie wszelkich wyjaśnień, dotyczących ilości i jakości nagromadzonych w poszczególnych magazynach produktów rolnych, oraz oddać je każdej chwili do dyspozycyi zarządu wojskowego. Bank ten obowiązany jest również zakładać liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, celem produkowania najniezbędniejszych artykułów dla armii, oraz tworzyć konsorcya dla dostawy różnych innych potrzeb.

Co do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj zaznaczyć należy, iż mimo obniżenia się dyskonta prywatnego w Wiedniu i Berlinie na $4^5/_8$%, względnie $3^3/_4$%, dawały się odczuwać znaczne realizacye w akcyach kredytowych. W innych walorach bankowych dokonano nielicznych tylko obrotów. Akcye banków węgierskich znajdowały chwilowo nabywców i były przedmiotem liczniejszych transakcyj. Natomiast walory kolejowe, tak austryackie, jakoteż węgierskie, były zupełnie zaniedbane i kursa nie doznały żadnych zmian.

W Berlinie, po krótkotrwałej reakcyi, zapanowała ponownie tendencya zwyżkowa dla walorów górniczych. Inne targi zachodnie zajmowały stanowisko wyczekujące, gdyż Londyn sygnalizował słabsze usposobienie ze względu na spadek walorów przemysłowych na giełdzie w Nowym Jorku. *A. U.*

Przedwstępne koncesye kolejowe. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu na przeciąg 1 roku, zezwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych, celem wybudowania następujących kolei lokalnych: 1) Z Myślenic przdz Jasienice i Sułkowice lub przez Rudnik do Biertowic i Radziszowa; 2) z Kalwaryi przez Myślenice, Dobczyce, Gdow do Bochni, ewentualnie do stacyi Kłaj; 3) z Myślenic przez Droginią do Wieliczki; 4) z Bochni ewentualnie z Kłaju przez Łapanów, następnie zaś albo przez Szczyrzyce, albo przez Tarnawę do Dobry, ewentualnie do Tymbarku; 5) z Wieliczki do Dobry; 6) z Sułkowic do Głogoczowa.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 10 b. m. przypędzono 3550 węgierskich, 687 galicyjskich, 205 bukowińskich, 508 niemieckich, razem 4950 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 33 do 36 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 28 do 32 złr., poślednich od 24 do 27 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 35 złr., wyjątkowo 36 złr., średnich od 28 do 32 złr., poślednich od 24 do 27 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 35 do 38 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 30 do 34 złr., poślednich od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od — do — złr., byki i krowy płacono od 22 do 32 złr. Tendencya: mdła, ceny spadły przeciętnie o ½ złr. na 100 klg.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 11 kwietnia. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz zamianował, dra Aleksandra Rosnera prywatnego docenta położnictwa i ginekologii w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, profesorem szkoły akuszerek w Krakowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Romana Bierzeckiego z Dobromila do Przemyśla, Władysława Mayera z Mościsk do Lwowa, Eljasza Semaka z Wadowic do Czerniowiec, Stanisława Sieniaszkiewicza-Ilnickiego z Boryni do Dobromila, dra Józefa Bühna z Załozieć do Brodów, Floryana Wolskiego ze Śniatyna do Sanoka, Jana Smólskiego z Sołotwiny do Mościsk, Władysława Lisowskiego z Zaleszczyk do Nadwórny, Józefa Lubienieckiego z Buska do Lwowa.

Minister sprawiedliwości nadał adjunktowi sądowemu w okręgu wyższego sądu krajowego we drowie, drowi Alfredowi Zgórskiemu posadę adjunkta sądowego we Lwowie i zamianował adjunktam sądowymi auskultantów: dra Stanisława Rubczyńskiego dla Monasterzysk i dra Michała Krawczyka dla Śniatyna.

Wiedeń, 11 kwietnia. *(Telefonem.)* Władze rozwiązały główną siedzibę ruchu niemiecko-narodowego, stowarzyszenie, którego prezydentem był poseł Wolf. Stowarzyszenie to liczyło około 3000 członków i propagowało głównie tendencye prusofilskie. Za to też zostało rozwiązane.

Wiedeń, 11 kwietnia. *(Telefonem.)* Generał Merkl po ukończeniu 50 lat służby wojskowej przeszedł w stan spoczynku. Następcą jego na stanowisku zastępcy ministra wojny został mianowany feldmarszałek baron Schoenaich, dotąd dowódca 18 dywizyi wojsk w Insbruku.

Wiedeń, 11 kwietnia. Półurzędowy *Fremden-Blatt* zaprzecza kategorycznie, jakoby biskup Kopp wezwany był z Wrocławia przez cesarza do Wiednia. Ks. biskup bawił w Opawie na sejmie śląskim, w którym jest zastępcą marszałka i prosił o posłuchanie u cesarza, którego termin przesłano mu w drodze telegraficznej.

Lublana, 11 kwietnia. Mianowanie dra Payera marszałkiem Sejmu Gorycyi, wywołało wielkie niezadowolenie na szpaltach pism słowieńskich. Najostrzej w tej sprawie odzywa się *Slowensky Narod,* który pisze, że mianowanie to było policzkiem dla Słowieńców, co bez następstw obejść się nie może.

Berlin, 11 kwietnia. Pismo *Deutsche Warte* udało się do wiedeńskiego pastora dra Zimmermanna z zapytaniem, czy prawdą jest to, co głoszą, że w Austryi już 20.000 osób przeszło na protestantyzm. Dr Zimmermann odpowiedział na to, że w Wiedniu od stycznia przeszło 300 osób na protestantyzm, w Czechach 100, w Gracu 100, w Styryi 20—40 osób. O tysiącach nigdzie nie ma mowy.

Petersburg, 11 kwietnia. Profesor Baudouin de Courtenay został mianowany zwyczajnym członkiem cesarskiej Akademii nauk w Petersburgu.

Petersburg, 11-go kwietnia. Wczoraj jako w dzień urodzin króla Danii odbyło się w pałacu Aleksandrowskim w Carskiem Siole śniadanie galowe. Przy śniadaniu car wniósł toast za zdrowie króla Danii.

Petersburg, 11 kwietnia. Wobec dopuszczenia się przez gazetę *Kijewlanin* w numerze 67 przekroczenia rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, minister spraw wewnętrznych postanowił: zabronić sprzedaży pojedynczych numerów tej gazety.

Również minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić sprzedaż pojedyńczych numerów gazety *Narod.*

Paryż, 11 kwietnia. Senator Ranc nadesłał komunikat do dziennika *Radical* z oświadczeniem, iż minister Hanotaux wyraził się raz w gronie paru osób: „Sprawa Dreyfusa była nieszczęściem mego życia... Błagałem generała Mercier, żeby nie wytaczał tego procesu; obawiam się, że wina Dreyfusa jest tylko straszną legendą“.

Sofia, 11 kwietnia. *Mir* donosi, że dotychczasowy bułgarski agent dyplomatyczny w Konstantynopolu, Markow, wyjechał z powrotem do stolicy Turcyi, w towarzystwie dyrektora kancelaryi książęcej, Dobrowicza, któremu powierzono zbadanie papierów Markowa, jakie w jego nieobecności w Konstantynopolu opieczętowano.

Le Puy, 11 kwietnia. W czasie przyjęcia przez prezydenta ministrów, Dupuy'ego, władz tutejszych przemawiał gen. Jacquemin i oświadczył, że armia wierzy słowom prezydenta gabinetu, jakoteż słowom ministra wojny i że ze spokojem oczekuje rozwiązania sprawy, która niepokoi opinię publiczną. Rozwiązanie to przyjętem będzie przez patryotów z radością.

Dupuy odrzekł na to, iż wczorajsze słowa podyktowały mu zarówno rozum, jak serce.

Pana (Stan Illinois), 11 kwietnia. Wczoraj przyszło tu wśród górników do bójki, w której poległo na miejscu dwóch białych i czterech murzynów. Nadto ośm osób odniosło ciężkie rany. Kilka z nich miało już umrzeć.

Waszyngton, 11 kwietnia. Gen. Otis donosi z Manilli, że gen. Lawton zdobył duże miasto, leżące ku południowi Santa Cruz.

Likwidacya Gal. Banku kredytowego.

Lwów, 11 kwietnia. *(Telefonem.) Słowo Polskie* donosi, że dziś toczą się tu w dalszym ciągu układy między reprezentantami Gal. Banku kredytowego, wiedeńskiego Union-banku i delegatem Banku gal. dla handlu i przemysłu z Krakowa. Wynik będzie wiadomy dziś wieczorem.

Z Wiednia donoszą do *Słowa Polskiego,* że Bank gal. dla handlu i przemysłu godzi się w zasadzie na przeprowadzenie likwidacyi Banku kredytowego i utworzenie z niego swojej filii pod dwoma warunkami:

1) Aby dotychczasowa dyrekcya Banku kredytowego bezwarunkowo ustąpiła;

2) Aby Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu przy tej transakcyi nie poniósł żadnej szkody materyalnej.

Nadto zastrzega sobie Bank gal. warunek, że nie pierwej obejmie likwidacyę Banku kred., aż zbada dokładnie jego interesy. Kierownictwo lwowskiej filii Gal. Banku dla handlu i przem., utworzonej z Banku kred., objąłby ewentualnie dr. Binder, dyrektorem zaś Banku galic. w Krakowie zostałby p. Tołłoczko.

Sytuacya.

Wiedeń, 11 kwietnia. Niemiecka partya ludowa odbyła tutaj wczoraj posiedzenie, na którem wyrażono wprawdzie zadowolenie z przebiegu niedzielnej konferencyi mężów zaufania, lecz podnoszono także potrzebę najradykalniejszej taktyki klubów niemieckich.

Wiedeń, 11 kwietnia. *Neue Freie Presse* donosi, że złożony na niedzielnej konferencyi niemieckich mężów zaufania referat dla Czech jest wynikiem wspólnej pracy posłów Pergelta, Pradego i Baernreithera. Elaborat ten obejmuje dwa arkusze bitego pisma, podczas gdy referaty z innych krajów, a mianowicie Styryi i Tyrolu, są bez porównania obszerniejsze i zawierają oprócz właściwych żądań Niemców, także wyczerpujące motywa, poparte datami statystycznemi i historycznemi.

Wybrany onegdaj subkomitet będzie mógł pełnej konferencyi zdać z czynności swych sprawę dopiero po zamknięciu sesyi sejmowej.

Wiedeń, 11 kwietnia. *(Telefonem.)* Wysłano już zaproszenie do przewodniczących klubów prawicy, wzywające ich na posiedzenie na czwartek. Tymczasem w niedzielę zaproszenia te odwołano i posłów zawiadomiono, że konferencye odbędą się po sesyach sejmowych w połowie maja. W sprawie tej jak telegrafują z Pragi, piszą *Narodni Listy:* „Wprawdzie chwalebnem jest postanowienie, aby nie wyciągać posłów z Sejmu i nie przeszkadzać im w pracach komisyjnych, ale byłoby wskazanem konferencyę tę odbyć wcześniej niż w maju, a to z tego powodu, że i Niemcy zebranie dla omówienia tych postulatów urządzili“.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 11 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego uzasadniał Engel swój wniosek o wybranie komisyi, któraby przedłożyła projekt odpowiedzi na orędzie cesarskie, otwierające tę sesyę sejmową. W myśl wnioskodawcy, uchwalono wybrać komisyę adresową z 21 członków.

Praga, 11-go kwietnia. Niemieckim członkom Sejmu czeskiego doręczono wczoraj pismo z wezwaniem, aby jawili się w Sejmie, albo usprawiedliwili swą nieobecność.

Rozruchy w Bukareszcie.

Bukareszt, 11 kwietnia. W zgromadzeniu narodowo-liberalnego stronnictwa wzięło udział przeszło 10.000 uczestników. Prezydent ministrów Sturdza wypowiedział wielką mowę programową, przyjętą entuzyastycznemi oklaskami. Następny mowca minister robót publicznych Bratiano równy wywołał entuzyazm. Po przemówieniach wiceprezydenta Izby Jepuresco i senatora Isvoranu zabrał głos minister finansów Palladi i napiętnował napaści na prezydenta Sturdzę, jako pospolite fałszerstwa dokumentów. Po uchwaleniu wotum zaufania dla rządu, uczestnicy rozeszli się w ten sposób, ażeby uniknąć spotkania ze stronnikami partyi konserwatywnej, która równocześnie również odbywała swe zgromadzenie, na którem Fleva, Filipesco Catargiu i Scortesco piorunowali przeciwko rządowi.

Stronnictwo konserwatywne Flevy ukończyło obrady o godzinę później, a gdy roznamiętnieni słuchacze wyszli na ulicę, przyszło do starcia ze stronnikami, rządu. Wojsko użyło bagnetów. Wielka liczba osób odniosła lekkie rany, jedenaście poraniono ciężko, a dwie padły na miejscu. Ludność jest rozdrażniona, a królewska para miała podróż swą do Abazyi odłożyć.

Rewelacye „Figara“.

Paryż, 11 kwietnia. Pomimo, że wydawca i naczelny redaktor *Figara* skazani zostali wyrokiem sądu policyi poprawczej, na 1000 franków grzywny, dziennik ten ogłasza w dalszym ciągu protokóły śledztwa trybunału kasacyjnego.

Ostatni numer *Figara* zawiera zeznania byłych ministrów generałów Zurlindena i Chanoine'a.

Gen. Chanoine nie wiele miał do powiedzenia; wyraził tylko przekonanie, że Dreyfus jest winnym.

Gen. Zurlinden uczynił tosamo, ale na poparcie swego przekonania powołał się jedynie na *bordereau,* a zarazem prosił o skonfrontowanie Picquarta z jednym z oficerów, dobrze znających sprawę Dreyfusa, mianowicie z generałem Roget.

Gen. Zurlinden zakończył swe zeznanie wezwaniem do trybunału o odrzucenie rewizyi, a zarazem wyraził przekonanie, że gdyby rewizya była uchwalona, to i tak nowy sąd wojenny, na podstawie tychsamych dowodów co pierwszy, skaże Dreyfusa.

Paryż, 11 kwietnia. *Figaro* ogłasza zeznania gen. Galifeta, Casimir Périer'a i Laroche'a przed trybunałem kasacyjnym.

Generał Gallifet wyraził się z uznaniem o Picquarťcie, podnosząc, że stosunki Esterhazy'ego z obcemi mocarstwami są dokładnie znane. Talbot, rozmawiając pewnego razu z Gallifetem, wyraził zdziwienie, że Esterhazy'ego nie aresztują, chociaż czyny jego dobrze są znane.

Casimir-Périer mówił o wizycie, jaką mu złożył ambasador niemiecki hr. Münster, który żądał, aby urzędownie obwieszczono, iż ambasada niemiecka nie była zamięszaną w sprawie Dreyfusa.

Périer nadmienił, iż sama okoliczność, że pismo oficera francuskiego znaleziono w ambasadzie niemieckiej, wystarcza, aby go uznać winnym. Hr. Münster odparł na to, iż znalezienie podobnego dokumentu nietylko w niemieckiej, ale i w każdej innej ambasadzie nie byłoby wystarczającem.

W dalszym toku swych zeznań Périer oświadczył, iż dopiero z interpelacyi dep. Pascala-Grousset'a dowiedział się o rzekomym liście cesarza Wilhelma.

Zatarg samoański.

Berlin, 11 kwietnia. Zatargu w sprawie samoańskiej nie można bynajmniej uważać za załatwiony. Samowolne postępowanie amerykańskiego admirała Kautża, którego popierają Anglicy, jakoteż nieuwzględnienie protestu generalnego konsula niemieckiego Rosego — stworzyły sytuacyę, na którą rząd niemiecki zgodzić się nie może. W Berlinie panuje przekonanie, że tylko jednogłośne uchwały przedstawicieli państw interesowanych mogą stan rzeczy na wyspach Samoańskich zmienić.

Berlin, 11 kwietnia. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach przypuszczają, że gabinety: londyński i waszyngtoński, uznają stanowisko Niemiec w sprawie samoańskiej, za jedynie słuszne, dotąd to jednak nie nastąpiło. (Rozchodzi się tu o mianowanie nowej komisyi, złożonej z trzech przedstawicieli państw interesowanych, któraby jednogłośnie rozstrzygała sprawy samoańskie, a co zaproponowały Niemcy. *Przyp. red.*).

Berlin, 11 kwietnia. Szowinistyczna prasa amerykańska, a poczęści także angielska, stara się w sposób sztuczny wydmuchać znaczenie zatargu samoańskiego. Opowiadają one między innemi o tem, że żołnierz amerykański wypoliczkował w Apii pewego oficera marynarki niemieckiej, który mu dość szybko nie pokazał swej legitymacyi.

Hamburg, 11 kwietnia. *Hamburg. Correspondent* zażądał w sprawie samoańskiej zadosyćuczynienia od Anglii i Ameryki, opierając się na postanowieniach układu berlińskiego.

Rząd niemiecki nie cofnie się przed wszelkiemi środkami, aby sprawie tej nadać bieg, zgodny z interesami i honorem Niemiec.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 11 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	80
" " srebrna	100	55
4% renta austryacka złota	120	10
4% " " koronowa	100	65
4% " węgierska złota	119	60
4% " " koronowa	97	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	918	—
" kredytowe	357	75
Londyn	120	70
Marki	59	02½
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	56½
Włoskie banknoty	44	56
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	163	—
Losy tureckie	59	90
Akcye Anglobanku	153	
" Unionbanku	308	75
" Bankverein	269	—
" Laenderbanku	239	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	50
" " Południowej	62	50
" " Elbethal	257	75
" " Nordbahn	3380	—
" " Staatsbahn	362	50
" " Alpine	241	10
" Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	25

Berlin, 11 kwietnia 1899.

Banknoty austryackie	169	45
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	40
Renta włoska	94	70
Akcye kredytowe austryackie	223	12
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 11 kwietnia 1899.

Spirytus gotowy	16	70
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	06
Żyto na jesień	7	75
Owies na jesień	6	05
Kukurudza	4	69

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 11 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	127	15	127	80
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	60	48	—
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% " " "	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	65	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " "	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
" " Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. "	376	—	386	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	290	50	292	—

Fularowe materye jedwabne

najwyszukańsze zestawienia barw w niezmiernym wyborze, jakoteż czarny, biały i barwny jedwab, z poręczeniem za dobre noszenie. Bezpośrednia sprzedaż także sukien do domów prywatnych, wolna od cła i opłaty poczt. Tysiące pism z uznaniem. Próbki natychmiast.

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy. 372 3 10

TADEUSZ DROZDOWSKI
fortepianista
w Krakowie, ul. Floryańska 7.
przyjmuje wszelkie reparacye fortepianów i pianin. 832 1 3

Chłopiec zamiejscowy

w wieku lat 14, **znajdzie umieszczenie jako praktykant w Magazynie towarów norymberg. i modnych E. SMIDOWICZA, Kraków, Sukiennice.** 840 1 4

Fotograf,

zdolny asystent do zdjęć, jakoteż retu szer. **znajdzie natychmiast stałą posadę.** — Tylko pierwszorzędne siły będą uwzględnione. — Zgłoszenia pod **848** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 848 1 2

Większej ilości bydła

z dobrej stajni, **poszukuje się do kupna.**

Zgłoszenia pod **836** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 836 1 3

Pomocnik

z handlu towarów modnych i przyborów do szycia, **znajdzie umieszczenie w Magazynie E. Smidowicza w Krakowie.** 799 3 3

Kapelusze

męskie — czarne, miękkie, trwałe — po złr. **1** ct. **30** i wyżej — nabyć można wyłącznie w **handlu Lipińskiego, Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, obok kościoła św. Piotra.** 663 12 30

ADWOKAT

Dr. Julian Ruczka

przesiedlił się z Jarosławia do Krakowa i otworzył kancelaryę przy ul. Kolejowej L. 7.

801 3 3

Rozsyłka sukna tylko dla prywat.

Odcinek 3·10 mtr. długi na całe ubranie męsk. koszt. tylko		
	złr. 2·80 z dobrej	prawdziwej
	„ 3·10 z dobrej	
	„ 4·80 z dobrej	
	„ 7·50 z lepszej	wełny owczej.
	„ 8·70 z wybornej	
	„ 10·50 z b. dobrej	
	„ 12·40 z angielsk.	
	„ 13·95 z czesank.	

Odcinek na czarne ubranie salonowe 10 złr. Materye na zarzutki metr od złr. 3·25 wzwyż; pakłaki (lodeny), o piękn. koloracb, odcinek złr. 6·—, złr. 9·95; peruwiańskie i doskingi, materye na ubrania urzędników państwowych, kolejowych oraz sędziów: wyborne czesanki (kamgarny), szewioty, jakoteż **materye na mundury dla straży skarbowej, żandarmeryi itd. itd.** wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
Kiesel-Amhof w Bernie
(Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki. 463 16 24

Uwaga! P. T. Publiczności zwraca się uwagę na to, że materye **wprost nabywane kosztują znacznie taniej**, niż zamawiane u pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszelkie materye **po rzeczywistych cenach fabrycznych bez podwyżki rabatowej.**

OGŁOSZENIE.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym przystąpił do naszej firmy spedycyjnej p. **Marek Nadel, jako jawny spólnik.** Firma nasza brzmieć więc będzie:

Friedrich, Langer & Nadel.

Zakres naszego przedsiębiorstwa **rozszerzamy, wprowadzając patentowane wozy, dla miejscowego jakoteż i zamiejscowego transportu mebli.** Będziemy się starali również i w tej gałęzi przedsiębiorstwa zasłużyć na zupełne zaufanie P. T. Publiczności.

Za możliwe uszkodzenie **bierzemy na siebie odpowiedzialność.**

791 3 3 *Langer & Friedrich.*

Zapłacę

kwotę umówioną, kto wyrobi w Krakowie lub na prowincyi odpowiednią posadę kasyera, kontrolora, pomocnika, rachmistrza, lub t. p. w instytucyi rządowej lub autonomicznej. Wiadomości ustnej lub pisemnej udzieli p. **H. Witski w Krakowie, ul. Kolejowa Nr. 18, parter, front.**

800 3 3

Drzewka

owocowe i ozdobne, **róże,** dahlie, mieczyki i t. p., tudzież narzędzia ogrodnicze, **owsy** do siewu, **ziemniaki** — poleca **Jul. br. Brunicki w Podhorcach, p. Stryj.**

Cenniki za darmo i opłatnie!! 498 20 20

Porębski i Zimler w Krakowie

polecają:

KORONKI tiulowe, niciane, Valencienes, triming i gipiurowe.
KREPA angielska i francuska, Grenadyna, Iluzya.
WSTĄŻKI do ubrań i do wieńców.
HAFTY białe, szwajcarskie i czeskie w ogromyn wyborze.
BATYSTY, Mola i Perkale z pierwszorzędnej fabryki Schrolla, po niskich cenach. 667 4 8

Każdy odgniotek, stwardnienie skóry i brodawki usuwa się w bardzo krótkim czasie **niezawodnie** i **bez bólu** przez proste posmarowanie **słynnym jedynie prawdziwym Radlauera środkiem przeciw odgniotkom** (t. j. salicyl-collodium) z apteki pod koroną w Berlinie. Karton 50 ct. **Skład w Krakowie:** apt. **Redyk;** we **Lwowie** w aptekach. 769 2 10

Mężczyzni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 416 10 0

Z dniem 1 kwietnia b. r. **otworzyłem w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 16** (telefon 256) **przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane**

Krakowskie Biuro pośrednictwa

dla kupna i sprzedaży

wszelkich dóbr nieruchomych,

jakoto:

majątków ziemskich, lasów, realności oraz budowlanych placów.

Maurycy Sieber,
rządownie upoważ. geometra cyw.

Obecnie mam do sprzedania (ewentual. zamiany): Majątki ziemskie w wschodniej i w zachodniej Galicyi, w cenie od 20.000 do 500.000 złr. — kilka partyi lasów dębowych i mięszanych — i kilkanaście bardzo rentownych realności w Krakowie, względnie placów budowlanych. 819 3 6

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz- 34 powszechniona książka: 27 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15. **W Krakowie** ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Lakiery na kapelusze

niebieski, czarny, bronzowy, zielony, żółty i bezbarwny, na wagę i we flaszkach.

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania, żółtych, zielonych, i czarnych bucików.

Farby do farbowania piór.
Farby do farbowania materyj.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanison, Benzyna, Mydełka z „różą“ i **różne inne środki** do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki na nagniotki Meisnera i Wasmutha.
Plaster dla turystów „Lusera.“
„Clavethyl“ tynktura na **nagniotki.**

Reim i Spółka w Krakowie, Rynek L. 37, linia A—B,

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Perfumy, Wodę kolońską.
Mydła, Wody i Pudry toaletowe.
Przybory do golenia. Środki kosmetyczne.
Przybory toaletowe.
„Aparat Longlife“ do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Przybory do rybołowstwa.

Hamaki dla dorosłych i dla dzieci.
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.
Huśtawki ogrodowe.

Lawn-Tennis, Krokiety, Rakiety,
Prasy do rakiet.
Kule i **Kręgle.**
Balony i Piłki gumowe

Kubki do podróży

papierowe, gumowe, oraz metalowe — składane. 784 2 0

Necessery podróżne. — Rzemyki do podróży.
Poduszki do podróży do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i Miednice gumowe podróżne.

Czepki i **Kapelusze** do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli.
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki, oraz **Gąbki** do nacierania ciała.
Mydło do kąpieli nie tonące.
Przyrząd korkowy do pływania.
Torebki gumowe na gąbki. — Siatki na gąbki.
„Smell“ preparat do kąpieli, do codziennego mycia i wzmacniania nóg
Środki do kąpieli lecznicze.

Wiedeńska filia

ŽIVNOSTENSKÁ BANKA

pro Čechy a Moravu, 847 1 10

w Wiedniu, I., Herrengasse 12.

Główna siedziba w Pradze. — Kapitał akcyjny 8.000,000 złr.

Przyjmowanie oszczędności. Kantor wymiany. Zlecenia giełdowe. Eskontowanie weksli. Pożyczki na papiery wartościowe.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Egeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 94 22 0

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. 587 6 0

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, ul. Wałowa 25.

Leśnictwo Zassów

(o. p. ZASSÓW, stacya kolei i telegr. CZARNA),

wysyła za zaliczką niżej podane **nasiona leśne:**

Nazwa	Siła kiełk.	Za funt zł.	Za funt ct.	Nazwa	Zbiór	Za funt zł.	Za funt ct.
Jodła Pinus abias	40%	—	20	**Grab** Carpinus bet.	Poręcza się zbiór z r. 1898.	—	20
Limba Pinus cembra	—	—	30	**Iglicznia** Gleditschia		—	25
Sosna pospol. P. silvestris	75%	1	80	**Jasion** Fraxinus excel.		—	15
„ **czarna** P. Austriaca	80%	1	20	**Jawor** Acer pseudopl.		—	25
„ **ameryk.** P. strobus	75%	3	20	**Klon** Acer platanoid		—	25
Modrzew P. larix	45%	1	—	**Olcha czarna** Alnus gl.		—	35
Świerk P. picea	80%	—	60	„ **biała** Alnus incana		1	—
Akacya Robinia po.	Poręcza się zbiór z roku 1898.	—	30	**Orzech czarny** Juglaus nigra		—	25
Buk Fagus silvestris		—	25	**Wiąz** Ulmus camp.		—	30
Brzoza Betula alba		—	25	**Żarnowiec** Spartium		—	40
Dąb Quercus pedune		—	6	**Jabłka ziarnówki**		1	—
Głóg Crataegus mon.		—	15	**Gruszki ziarnówki**		1	50

CENNIK: Sadzonek leśnych, Drzew parkowych, Krzewów ozdobnych i Roślin pnących przesyła darmo i opłatnie 563 12 20

Zarząd leśny Zassów pod Czarną.

Chłopiec

w wieku lat 14 — zamiejscowy — **znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym M. Rojkowska, Nowy Sącz, dworzec.** 805 3 3

Bracia Tercyarze ś. Franciszka

posługujący ubogim,

polecają

wyrób mebli giętych

w Krakowie, ul. Krakowska L. 47.

Mają powszechnie używane stołki wyplatane do nabycia lub wypożyczenia. — Stołki wyplatane z siedzeniem fornirowanem, fotele, kanapy, taburety biurkowe i salonowe wyrabiają tylko na zamówienie. — Przyjmują wózki wyplatane i inne sprzęty tego rodzaju do naprawy lub odnowienia. — Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione, lub zakupione. 612 9 0

Wszelkie Nasiona

(wypróbowane w Stacyi Doświadczalnej w Dublanach),

oraz

Ziemniaki Białe Olbrzymie

do sadzenia

poleca 674 8 13

SKŁAD NASION
T. LEWIECKIEJ
Kraków, ul. Sławkowska 10
naprzeciw Grand Hotelu.

Cenniki na żądanie przesyła się opłatnie.

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi. 413 17 0

Kaiserbad — Od dawna słynny **zakład wodoleczniczy do natural. leczenia wszelkiemi sposobami.**

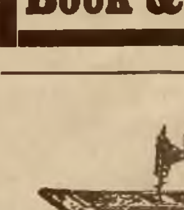
Linia Monachium — Kufstein — Salcburg — Wiedeń.

Rosenheim

Wielki park. Wspaniała górska okolica. Kąpiele świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, ziołowe, piaskowe, z kwasem węglowym itd. Zdrój żelazisty. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekty za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. 647 7 30

Lekarz kierujący: **Dr M. Zimmermann** (przedtem w kąpielach Thalkirchen).

MATKI



jeżeli chcecie, by Wasze dzieci były zdrowe, nie kupujcie plecionych wózków. Są one siedzibą chorób zaraźliwych i gniazdem pluskiew. Kupujcie tylko hygieniczne wózki, dające się ustawić do leżenia i siedzenia, z urządzeniem, które można myć, i patentowanemi koszami z metalu. Polecane przez powagi lekarskie. Największa czystość. Bardzo wspaniałe. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. 487 15 0

L. Baumann, c. i k. właśc. przywileju, **Wiedeń, VI/2, Millergasse 6.**

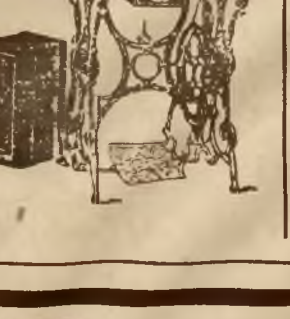
Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, gdy na jego dnie z drzewa znajduje się wypalony znak ochron., jak wyżej. Ostrzega się przed lichemi naśladowaniami.



Regent

wszystko przewyższający! 548 13 20

Bock & Hollender, III., Hauptstrasse 72, Wiedeń.



Gwarancya pięcioletnia.

Najlepsze maszyny do szycia i haftu

SINGERA

pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład

oryginalnych Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Floryańska 34.

Cennik za darmo i opłatnie. 111 48 104

Odznaczony najwyższemi nagrodami



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

zabija z pewnością

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można w **Krakowie** u **Reima i Spółki,** Rynek 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konst. Wiszniewskiego;** w handlach: **A. Hawełki, Wilhelma Eilbauma,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela. — Fabryka: **J. Andel, Praga, I.** 44 6 10

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.